

„Nie jest celem Islamu zmuszanie ludzi do wierzenia. Islam nie jest po prostu wierzeniem. (...) jest zapowiedzią uwolnienia człowieka od zniewolenia przez innych ludzi”.

(Said Qutb)

UWAGI WSTĘPNE, CZYLI „PIECZĘĆ MAHOMETA”

Analizowanie społeczeństwa islamu z perspektywy współczesnych stosunków międzynarodowych jest zadaniem podwójnie trudnym. Nie jest łatwo wkroczyć w pilnie strzeżony obszar wiedzy monopolizowanej przez arabistów i religioznawców, którzy są wrażliwi na ingerencję „obcych”, uznając siebie samych za jedynie upoważnionych do opisywania tego fenomenu. Po drugie, czekać tam może pułapka w postaci pokusy powierzchownego postrzegania świata muzułmanów jako mało racjonalnego tworu, nie mieszczącego się w rozumnych kategoriach. Obie trudności są realnymi przeszkodami, przez które trzeba się przedrzeć, aby dotrzeć do sedna problemu. Islam, niezależnie od niewydolności na wielu polach, posiada walory bliskie sercu rzesz ludzi ubogich, niewykształconych i pozbawionych chęci zmiany swojej sytuacji. Przymiot w postaci powszechnej aprobaty społecznej czyni go dodatkowo odpornym na zmiany. Wbrew przekonaniu ludzi Zachodu o słuszności ich własnego systemu społecznego, to islam a nie europejskie chrześcijaństwo utworzył – jako pierwszy w historii – wzorzec społecznego współżycia, mieszczący w sobie poczucie honoru, równości, sprawiedliwości, godności i poczucia partnerstwa z innymi. Tyle, że dotyczy to jedynie świata wolnych mężczyzn i dokonuje się kosztem drugiej połowy muzułmańskich społeczności, czyli w sumie – kosztem niewydolności systemu jako całości.

Celem tej książki nie jest kolejna próba opisanie islamu jako wielkiej religii monoteistycznej ani też wyjaśnianie źródeł muzułmańskiej tradycji. Nie jest również jej zamiarem opis jego historii. Problemu, jaki ma współczesny świat z islamem, nie wyjaśnia też analiza jego teologii ani źródeł religijności wyznawców. Na istotę kierunku rozwoju współczesnego świata i miejsca w nim cywilizacji muzułmanów wskazał przed laty Samuel Huntington w ramach, uznanej dzisiaj za kanon, teorii „zderzenia cywilizacji”. Islam odgrywa w tym zderzeniu rolę szczególną i niepoślednią.

Termin „globalizacja” zawiera istotę świata przyszłości i sprowadza się do procesu uzyskiwania przezeń pewnego stopnia jedności i – do pewnego stopnia – utraty kulturowej tożsamości przez jego części na rzecz postępującej homogenizacji całości. Rzecz w tym, że nie wszystkie regiony kulturowe poddają się procesowi z jednakową intensywnością. Inaczej niż ma to miejsce w przypadku Chin, Indii, czy Japonii, od których globalizacja wymaga cywilizacyjnej korekty, w przypadku islamu ceną jest jego unicestwienie jako pełnego i dojrzałego systemu społeczno-politycznego, wypełniającego – w mniemaniu muzułmanów – wszystkie potrzeby człowieka.¹ Chiny, Indie i Japonia dostosowują się do tego procesu, pozostawiając sobie część tradycyjnej tożsamości. Muzułmanie groźbę jej utraty wyczuwają znacznie silniej niż czynią to zachodni badacze, uważający islam – w gruncie rzeczy – za religię skonstruowaną na podobieństwo innych: chrześcijaństwa, judaizmu, hinduizmu czy buddyzmu. Naszą tezą jest, że prawda jest inna. Islam jest do pewnego stopnia czymś odwrotnym niż cywilizacja zachodnia, a wchodząc z nią w otwarty konflikt staje się źródłem kłopotliwych turbulencji. Przyczyną napisania tej książki nie jest więc jakaś specjalna atencja, czy wrogość w stosunku do muzułmanów i ich kultury, ale dostrzeżenie zagrożenia dla pokoju światowego tkwiącego w samej naturze islamu. Powtórzmy: nie jest naszym celem włączenie się do debaty orientalistów i arabistów – to pozostawiamy specjalistom. Ich problem polega na tym, że dysponując bogatym aparatem badawczym, pozwalającym ocenić kulturowe i językowe wnętrze islamu, często nie dążą do zagłębienia się w problem z punktu widzenia świata jako całości oraz brakuje im determinacji porównania islamu z innymi cywilizacjami pod kątem jego odmienności oraz sposobu uczestniczenia w procesie globalizacji. Jak wykazuje doświadczenie mającego właśnie miejsce zderzenia Zachodu z islamem i pomimo widocznej gołym okiem eksplozji islamskiego fanatyzmu, niewiele wiemy o jego prawdziwych źródłach. Mało do powiedzenia w tej sprawie mają zarówno arabiści, jak i religioznawcy. Ich sposób podejścia do problemu nie służy wyjaśnieniu problemu.

Celem naszej analizy będzie zastanowienie się nad rolą islamu we współczesnym świecie jako globalnego zjawiska społecznego. Nie idzie tu również o omówienie jego cech jako fenomenu z dziedziny orientalistyki ani też arabistyki, lecz z zupełnie innego punktu widzenia: z przestrzeni współczesnych stosunków międzynarodowych traktujących świat jako jedną całość.

Zamierzeniem przedstawionego tu rozumowania jest również próba rzucaenia światła na muzułmańską tradycję, wywodzącą się z pozoru z tych samych źródeł, co zachodnie chrześcijaństwo, ale która tam – na Bliskim Wschodzie – okazała się nie źródłem porozumienia i dialogu, lecz powodem jednoznacz-

¹ Jak stwierdził kiedyś egipski ideolog islamu – Said Qutb: „Boski system Islamu wolny jest od niedostatków, jest pełny i doskonały, nie ma w nim niczego, co byłoby błędne”.

nego, gremialnego i masowego odrzucenia przez świat islamu tzw. zachodnich wartości. Spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego to dla muzułmanów czas zatrzymał się w XIV wieku i dlaczego jest im tak trudno uznać, że są częścią świata współczesnego, a nie świata sprzed sześciu stuleci i że ten świat jest jednak lepszy niż tamten.

Przedmiotem rozważań nie jest też gospodarcza, czy polityczna historia świata islamu, ani też sama jego ekonomia. Islam to nie gospodarka i nie zwyczajna religia, ale poważny problem. To, co kiedyś można było uznawać za unikalny koloryt regionu, dzisiaj staje się kwestią o zasięgu światowym. Problem można starać się rozwiązać, zanim stanie się zagrożeniem, wymaga to jednak zrozumienia jego istoty. Tymczasem istotą islamu jest nie tyle jego własna, religijna treść i wewnętrzne przesłanie duchowe, skądinąd analizowane dogłębnie przez religioznawców, ile widoczny opór przeciwko włączeniu się w rytm, w którym żyje reszta świata. Nasze rozważania mają służyć naświetleniu tego bardzo szczególnego i nie zawsze zauważanego, a rzadko rozumianego aspektu islamu, nie zaś egzegezie jego pierwotnych źródeł, dziejów czy też wartości duchowych. Islam przestał być wyłącznym polem badania religioznawców i orientalistów, stając się ważną częścią dziedziny zwanej stosunkami międzynarodowymi. W tym sensie i paradoksalnie – spełniło się marzenie wielu jego ambitnych przywódców: wyszedł z wielowiekowej izolacji i przekształcił się w problem światowy. Naszym celem jest rzucenie światła na fenomen społecznego poparcia dla systemu, który pragnąc nowoczesności tkwi jednocześnie w przeszłości oraz wszechstronnej i manifestowanej niechęci do zmian.

Islam jest w pierwszym rzędzie systemem społecznym, sięgającym głęboko w życie jednostki, a dopiero potem religią. Rodzi to dramatyczne konsekwencje w postaci wewnętrznej sprzeczności: społeczeństwo pragnące utrzymać islamskie wartości społeczne nie może przestać być religijnym, czyli nie może się zmodernizować na wzór europejski. W chrześcijaństwie takiej bezpośredniej łączności właściwie nigdy nie było i tempo zeświecczenia Zachodu nie budziło ani zdziwienia, ani kontrowersji. Chrześcijańskie wartości zostają po prostu uznane za „wartości ogólnoludzkie” i napięcie między religią a życiem społecznym zanika: księża ograniczają się do przesłania wiary w niedzielnych nabożeństwach, na zewnątrz świątyń życie toczy się swoim trybem. Islam, w przeciwieństwie do chrześcijaństwa, nie ogranicza się do meczetu. Przeciwnie, manifestuje się w codziennym życiu, w każdej minucie życia rodzinnego a piątkowa modlitwa jest przede wszystkim manifestacją wspólnoty wiernych, a nie prostym odpowiednikiem katolickiej Mszy Świętej. To wszystko powoduje, że w umysłach tradycjonalistów pojęcie „świeckiego islamu” jest dotknięte wewnętrzną sprzecznością. O ile bowiem islam nie jest religią, lecz całościowym systemem społecznym, o tyle jego wartości odarte z religijnego aspektu tracą sens. Można sobie wyobrazić aprobatę społeczną dla chrześci-

jańskich wartości pozbawionych kultu religijnego (np. deizm Voltaire'a), to jednak z trudem da się to zastosować do islamu, który jako religia nie wypełniona społeczną treścią zawisa w próżni.

W każdej społeczności istnieją grupy odczuwające wykluczenie. Przypadek islamu w jego relacjach z resztą świata jest szczególny, bo też i nie jest on jakąś wyalienowaną sektą, lecz wielką cywilizacją obejmująca zasięgiem niemal trzecią część wschodniej półkuli. Szczególna sytuacja świata islamu polega na tym, że poczucie kulturowego osamotnienia jest tam zmieszane z przekonaniem wyjątkowości i doskonałości jego społecznego systemu, żywiąc się przy tym historycznymi wspomnieniami. Islam jest cywilizacją silnie osadzoną w przeszłości, a wiedza o niej jak najpoważniej traktowanym przedmiotem nauczania. Sny o przebrzmiałej potędze leżą u źródeł wielu społecznych nieporozumień, lecz muzułmańskie poczucie wykluczenia i zarazem wyjątkowości staje się nie tylko trwałym motywem ich świata, lecz również problemem dla całej ludzkości i to problemem obciążonym wieloma następstwami.

Islam przegrał światowy wyścig o prymat, lecz muzułmanie nie są skłonni dać temu wiary. Z braku tradycji samooceny nie są w stanie połączyć prawdziwych przyczyn swego niegdysiejszego sukcesu z późniejszą klęską. Społeczny system, zrodzony w sercu Proroka i zakreślony na miarę jego współczesnych – nielicznych kupców i hodowców palmy daktylowej żyjących na wąskim pasku łądu wciśniętym pomiędzy Morze Czerwone a skały surowej pustyni, z trudem poddawał się zmianom. W starożytności było to dalekie obrzeże ówczesnego świata, znane jako jałowa ziemia rozłożona między rzymską Arabią *Petrea*, beduińską Arabią *Deserta* i jemeńską Arabią *Felix*. Dwa ośrodki regionu Hidżazu – Mekka i Medyna powstały jako oddalone od głównych dróg miejscowości karawanowego szlaku prowadzącego od Oceanu Indyjskiego ku wybrzeżom Morza Śródziemnego. Nie były ani przedmiotem zainteresowania sąsiadów, ani też ich żądy panowania. Ku zaskoczeniu współczesnych, po śmierci Proroka, powszechnie lekceważeni wyznawcy nowego Boga przekształcili na swoją modłę nie tylko cały region, lecz stali się panami światowego imperium rozłożonego na trzech kontynentach – od Atlantyku, po Ocean Indyjski i wyspy Indonezji. Czy to z tego powodu nie są dzisiaj skłonni do akceptowania faktów, przedkładając życie w bajkowym świecie mitów? Poza tym rodzi się inne pytanie: czy można uznać, że islam swoją szansę już na pewno przegrał, skoro dzisiaj przyprawia mocarstwa o nie mniejszy ból głowy, niż ten sprzed pięciuset lat? Co wynika dla świata z tego, że jest wielkim przegranym wyścigu do narzucania światu cywilizacyjnych wzorców?

Muzułmanie o sobie samych myślą w superlatywach, o innych – źle lub wcale. Analitycy zachodni – czy to przez manifestację poprawności, czy z trudności metodologicznych, jakie rodzą porównania systemowe – formułują opinie raczej ostrożnie w atmosferze politycznej poprawności, starając się

unikać zadrażnień. Powszechnie uznaje się więc islam za religię jak inne, jedną z trzech wielkich religii monoteistycznych. Każda z nich powołuje się na te same wydarzenia początku opisywane w Biblii Starego Testamentu. Prowadzi to do dziwnej sytuacji: islam, chociaż w teorii ma to samo źródło co wyznania chrześcijańskie, znalazł się w centrum zainteresowania dziedziny stosunków międzynarodowych głównie z tego powodu, że uznano go za szczególnie chrześcijaństwu niechętnego i za poważne zagrożenie dla pokoju światowego. Ale poza poczuciem zagrożenia, reszta świata na ogół się z nim nie liczy, nie starając się zrozumieć przesłania. Kiedyś mało kto interesował się problemami islamu. Jego świat skrywał się gdzieś na dalekich obrzeżach wielkiej polityki. Potem muzułmanie interesowali resztę świata tylko na tyle, na ile ich ojczyzny dysponowały ropą naftową i gazem ziemnym. Dzisiejsze zainteresowanie ma inne źródła: rodzi się ze strachu przed zagrożeniem, którego przyczyny są dla ludzi Zachodu tyle groźne, co niezrozumiałe. Jak bowiem wyjaśnić radość wpływowego irańskiego uczonego – ajatollaha Ahmada Dżannatiego z tego, że po krótkim procesie politycznym wykonano wyrok śmierci na dwóch młodzieniaszkach oskarżanych o związek z niszową organizacją monarchistyczną?² Dżannati nie tylko wyraził z tego powodu zadowolenie, ale jako wpływowy szef Rady Strażników pełniącej funkcję ideologicznej policji Iranu, nawoływał do dalszego poszukiwania winowajców argumentując, że islam nakazuje zabijać bluźnierców, a bluźniercą jest każdy, kto wypowiada inne poglądy niż duchowni religii. Duchowni? Religijni? Czy duchowny jakiegokolwiek religii w innym zakątku świata nawołujący do zabijania bliźnich miast do miłości i miłosierdzia, byłby tam jeszcze nazywany duchownym? Czy można wyobrazić sobie katolickiego księdza, protestanckiego pastora, prawosławnego popa czy buddyjskiego mnicha, który zachęcałby do mordowania odstępców od ustalonego przez jego kolegów dogmatu? Ajatollah Dżannati nie tylko nie stracił stanowiska, lecz pozostał wpływowym muzułmańskim uczonym oraz wzorcem moralnym wywodzącym swoją pozycję z nakazów świętej księgi Koranu. Wzorcem rzekomo religijnym, lecz z za zasłony jego furii wychyla się żądza władzy nad ludzkimi umysłami, nie zaś religijna miłość bliźniego. Czy tego rodzaju sytuacja nie każe wątpić w to, że islam jest taką samą religią jak każda inna? Czy wszystkie te wydarzenia nie mają znamion systemu społecznego i politycznego, w którym religia gra rolę instrumentalną?

Spróbujemy spojrzeć na fenomen islamu w inny sposób, niż ten, jaki nakazuje tradycja wypracowana przez orientalistów. Jest zwykle pełna wyjaśnień i usprawiedliwień dla stanowiska muzułmanów oraz ich niezwykłej logiki. Ze względu na specyfikę badań często się zdarza, że orientaliści i arabiści identyfikują się z przedmiotem studiów, widząc jego problemy niejako „od

² *Zabijajcie opozycję*, „Gazeta Wyborcza”, 30–31.01.2010.

wewnątrz”, z której to pozycji trudniej o pełny obiektywizm. Nie wyjaśniają na przykład jednego – dlaczego kraje islamu, pomimo powszechnego uznania ich systemu społeczno-religijnego za wyjątkowo spójny i całościowy, należą do państw najbardziej nietolerancyjnych dla odmiennych poglądów, a równocześnie najbardziej zacofanych gospodarczo i spetryfikowanych społecznie?³ Nie wyjaśnia tego już dzisiaj okres – w przypadku islamu stosunkowo krótki – europejskiego kolonializmu, na co najczęściej powołują się sami muzułmanie, który jednak miał miejsce po tysiącu lat pasma sukcesów i tak wielkiej potęgi, że ich hufce zatrzymały się dopiero na Pirenejach – na zachodzie Europy i na Wiedniu – po jej wschodniej stronie. Z braku analizy w ramach innych dziedzin wiedzy sprawa pozostawała domeną religioznawców oraz znawców języka i literatury arabskiej. Prowadziło to do analizy świata islamu, ograniczonej nie tylko metodologią i zakresem zainteresowań badaczy, ale specyficznym sposobem doboru specjalistów zagadnienia. W Polsce sprawa o tyle miała nietypowy charakter, że – inaczej niż w krajach posiadających kiedyś imperia kolonialne – badania regionu islamu nie muszą wynikać z żywotnych interesów gospodarczych i politycznych, ale mogą służyć rozwijaniu zupełnie indywidualnych predyspozycji i specyficznych zainteresowań bez związku z procesami światowymi, na które nie zwraca się wtedy wielkiej uwagi. W ten sposób badania mogą całkowicie rozmijać się z powstającym na nie popytem umiejscowionym w przestrzeni wyzwań, jakie niesie współczesność. Zaproponujemy więc spojrzenie na islam z tej ostatniej perspektywy – postępującego procesu zbliżania się wielkich regionów kulturowych do pewnego uniwersalnego wzorca, pozwalającego dzisiejszemu światu coraz lepiej funkcjonować jako jednej całości, niezależnie od regionalnych różnic. Obiegowo nazywa się to globalizacją. Na przykładzie islamu najtrudniej poddającemu się zmianom, postaramy się ocenić niebezpieczeństwo, jakie grozi światu ze strony kultur najbardziej zmianom opornych. Islam poddaje się im z oporem, pomimo tego, że względny bezruch jego struktur prowadzi wprost do braku sukcesów na polu rozwoju gospodarczego, co dotyka jego świat pod każdym niemal względem. Jak wyjaśnić przyczyny kostnienia prowadzącego do niechęci wobec głębszej modernizacji? To zupełnie nowa sytuacja, dla której nie bez przyczyny utworzono osobną nazwę – islamski fundamentalizm. Już treść samego określenia rzuca światło na problem. Uczonym i politykom zachodnim ma służyć przybliżeniu cech „nowej fazy”, w jakiej rzekomo znalazł się świat islamu. Dla muzułmanów określenie jest bez znaczenia, ponieważ hasło powrotu do źródeł, do samych fundamentów islamu, jest uważane za naturalną reakcję na zepsucie przycho-

³ Kraje muzułmańskie znajdują się na czele listy państw o największym nasileniu cenzury Internetu. Na dwanaście krajów z czołówki listy – siedem, to kraje islamu, a reszta – najbardziej brutalne dyktatury świata: Birma, Kuba, Korea Płn., Wietnam i Chiny. Zob. T. Gryniewicz, *W globalnej sieci cenzury*, „Gazeta Wyborcza”, 25.01.2010.

dzące z zewnątrz. W ujęciu muzułmanów „fundamentalizm” oznacza tylko powrót do normalności, a nie aprobatę jakiegoś rodzaju ekstremizmu.

Dwa kraje Europy – Wielka Brytania i Francja mają szczególnie rozległe doświadczenia ze światem islamu z racji ich XIX-wiecznych interesów imperialnych w Afryce i na Bliskim Wschodzie. Kolonialne imperium Francji obejmowało trzecią część Afryki, rozłożoną między Morzem Śródziemnym, Atlantykiem i Zatoką Gwinejską oraz Liban i Syrię na wybrzeżu lewantyńskim. Wielka Brytania dominowała w Egipcie i Sudanie, somalijskim Rogu Afryki a także w Iraku, Palestynie, Transjordanii i szejkanatach Półwyspu Arabskiego. Dodać trzeba brytyjskie doświadczenie z islamem w Indiach i na Malajach. Polska, a wraz z nią inne kraje Europy Wschodniej same były w tym czasie podległe władzy zaborców – Rosji, Niemiec i Austrii, więc takiego doświadczenia nie miały, jeśli nie liczyć wcześniejszej konfrontacji z tureckim Imperium Osmanów. Być może z faktu ograniczonego doświadczenia z islamem, które cechuje kraje Europy Wschodniej, bierze się też różnica w komentowaniu jego istoty przez orientalistów z Zachodu i Wschodu Europy. Może to również wynikać z innych, mniej widocznych przyczyn. W 2005 r., nakładem Polskiego Instytutu Wydawniczego, ukazało się popularyzatorskie dziełko dwóch muzułmanek: Zauddin Sardar i Meryll Wyn Davies, zatytułowane *Islam*. Szczegółnej uwagi w kontekście naszych rozważań warta jest przedmowa do książki, a właściwie dwie – z pozoru równoległe – przedmowy: jedna – do wcześniejszego wydania angielskiego autorstwa G. Siddiqui, Dyrektora *The Muslim Institute* w Londynie, druga – J. Daneckiego, polskiego orientalisty. To materiał aż napraszający się o dodatkową głosę.

„*Islam* – brzmi teza G. Siddiqui – *pojawił się jako siła zmierzająca do ustanowienia sprawiedliwych stosunków, równości, godności ludzkiej i rządów prawa. Urzeczywistnił braterstwo ponad wszelkimi kulturowymi, plemiennymi i rasowymi podziałami. (...) Niczego z tych dawnych osiągnięć nie odnajdziemy w dzisiejszym świecie islamu*”.⁴ J. Danecki widzi jednak rzecz zupełnie inaczej: „*Muzułmanie uwierzyli, że nie tylko potrafią stawić czoła Zachodowi, ale również uznali, że islam może się odrodzić i stanowić dla nich podstawę odnowy*”.⁵ Dyrektor Instytutu Muzułmańskiego w Londynie stwierdza fakt historycznej klęski islamu w konfrontacji z wymaganiami współczesnego świata, polski arabista w pierwszym rządzie dostrzega źródła jego odnowy, mającej na celu „*stawienie czoła Zachodowi*”. Orientalista z Londynu twierdzi, że „*stawianie sobie za cel wskrzeszenie Miasta Proroka i wprowadzenie w życie prawa islamskiego z VIII w., to przepis na kolejne katastrofy*”.⁶ G. Siddiqui kładzie nacisk na intelektualne zapóźnienie

⁴ Z. Sardar, M.W. Davies, *Islam*, Warszawa 2005, s. 5.

⁵ Ibidem, s. 7.

⁶ Ibidem, s. 6.

współczesnego islamu: „daleko odeszli muzułmanie od czasów, gdy islam przywiązywał wielką wagę do myśli, edukacji i logiki twórczej: w Pakistanie 60 procent dzieci pobiera podstawową naukę w madrasie, gdzie uczą się wyłącznie na pamięć i skąd niewiele wynoszą, poza skłonnością do dogmatyzmu i fanatyzmu”.⁷ Ależ skądże! – prostuje J. Danecki: „Fakty, których jesteśmy świadkami, nie wynikają z natury islamu, lecz z jego interpretacji w kontekście konfliktu między Zachodem a światem niegdyś kolonialnym”.⁸ Jak można wnioskować z wywodów polskiego arabisty, islam nie jest systemem nastawionym negatywnie do inności, lecz tylko odreagowuje doznane od Zachodu krzywdy. Dla Daneckiego punktem zwrotnym historii stosunków islamu z Zachodem nie są ataki na wieże World Trade Center w Nowym Jorku ani mordowanie przypadkowych ludzi na masową skalę, lecz muzułmański „sukces embarga naftowego nałożonego na Zachód w 1973 r., a potem w 1978–1979 zwycięstwo rewolucji muzułmańskiej w Iranie, kiedy to niemal całe społeczeństwo odwróciło się od westernizacji szacha i przyjęło ideologię szyickiego duchowieństwa. Muzułmanie uwierzyli, że nie tylko potrafią stawić czoła Zachodowi, ale również uznali, że islam może się odrodzić i stanowić dla nich podstawę odnowy”.⁹ Od czasów tej „muzułmańskiej rewolucji” cały współczesny świat, zagrożony atomową wymianą ciosów między Izraelem a Iranem, żyje w nieustannym strachu, lecz dla polskiego arabisty to tylko rezultat uprawnionej wiary Irańczyków w możliwość „stawienia czoła Zachodowi” i jego nadziei na możliwość odrodzenia się islamu.

Uczony z Londynu daje swym pobratymcom praktyczną, lecz zupełnie inną radę: „Muzułmanie powinni zrozumieć, że warunkiem uzyskania kontroli nad własnym życiem nie jest zastosowanie szariatu (prawa islamskiego), ale budowa społeczeństwa obywatelskiego i sprawiedliwego porządku na świecie”.¹⁰ Rada sprowadza się do porzucenia tradycji społecznej budowanej na tradycyjnym prawie religijnym na rzecz jego reformy na zachodnią modłę. Co na to polski orientalista? Skądże, powiada, wszystko co się dzieje na Bliskim Wschodzie – wojny w Iraku i Afganistanie, pełzający i groźny dla świata konflikt w Pakistanie ze względu na posiadanie broni atomowej, to tylko niezrozumienie istoty islamu ze strony Zachodu. W rzeczywistości problemu właściwie nie ma. Po prostu „islam pragnąc przeciwstawić się Zachodowi, sięga do własnych tradycji i od lat siedemdziesiątych XX wieku odnajduje odpowiedź i wsparcie właśnie w ideologii islamu i wielkiej przeszłości”. Cel jest bardzo prosty i niezwykle pożyteczny, dowodzi arabista: „Muzułmanie uważają, że trzeba zbudować nowoczesne państwo muzułmańskie, korzystając z doświadczeń przeszłości. Ale obok

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem, Przedmowa do wydania polskiego.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

tak myślących muzułmanów, dumnych ze swojej przeszłości, pojawiła się garstka ludzi, którzy nienawidzą Zachodu za jego przewagę nad islamem i wykorzystują każdy pretekst, by Zachód zniszczyć”.¹¹ Drobiazg! Chcą go „tylko” zniszczyć! Jeśli przyjąć tę diagnozę, trzeba również byłoby uznać zupełną bezmyślność Zachodu, który angażuje wielkie zasoby, z głównymi siłami zbrojnymi największego światowego mocarstwa włącznie, by uganiać się za tą „garstką ludzi” po całym Bliskim Wschodzie, pozwalając przy okazji ginąć dziesiątkom tysięcy zwykłych ludzi bez jakiegokolwiek sensownego powodu. Krótko mówiąc, powiada Danecki, problemu nie ma – wszystko – to wymysł przewrażliwionych i dezinformowanych społeczeństw Zachodu.

Temu rzekomemu „brakowi problemu” poświęcona jest ta książka. No, bo jak zrozumieć wywody arabisty na przykład w świetle losów demokracji w Libanie, gdy tylko przewagę w wyborach uzyskał Hezbollah – Partia Boga, terrorystyczna organizacja islamskich fundamentalistów? W jaki sposób jakaś „garstka ludzi” może wygrywać powszechne wybory, jeśli nie cieszy się powszechnym poparciem?¹²

Jest jeszcze jedna zagadkowa sprzeczność pomiędzy opiniami orientalistów. To zagadnienie miejsca kobiet w tym świecie i niesprawiedliwości, jakich tam doznają w całym majestacie „świętego prawa islamu”. Samir Khalil Samir – Egipcjanin, znający problem z autopsji kwituje sprawę krótko: „*Wszystkie te zasady prawne sprawiają, że kobieta muzułmańska jest pozbawiona podstawowych praw człowieka*”.¹³ Z. Sardar i M.W. Davies – autorki książki, do której przedmowy pisali cytowani wcześniej orientaliści, ilustrują problem drastycznie: „*Prawodawcy natomiast uprzedmiotowili kobietę, dopuszczając by stała się ona własnością. (...) W krajach, gdzie szariat jest prawem państwowym, kobiety stanowią klasę obywateli trzeciej kategorii, albo i gorszą. (...) Skutek jest taki, że ofiary gwałtu i nadużyć seksualnych mogą zostać oskarżone o zbrodnię i skazane na ukamienowanie*”.¹⁴ Co na to polski orientalista? Otóż nie widzi tu żadnego problemu i w dwutomowym opracowaniu, liczącym niemal siedemset stron, będącym jednocześnie podręcznikiem akademickim, poświęca sytuacji kobiet w islamie dziewiętnaście wierszy (!) tekstu, umieszczonych pomiędzy rozważaniami o pobożnych fundacjach i własnością martwej ręki a informacją o szczególnej roli dzieci niewolnic „*zwłaszcza gdy ojcami byli wybitni muzułmanie*”. Z tej krótkiej, zaledwie kilkudziesięciu słów oceny miejsca kobiet w świecie islamu, dowiadujemy się, że „*pozycja kobiety jest w świetle prawa szczególna, ale nie jest*

¹¹ Ibidem, s. 8.

¹² Zob. M. Kazimierczyk, *Waszyngton walczy o Liban*, „Gazeta Wyborcza”, 23–24.05.2009.

¹³ G. Paolucci, C. Eid, *Islam. Sto pytań*, Warszawa 2004, s. 69. Dodajmy, że muzułmańska cenzura Internetu ze szczególną zaciekłością ściga internautów poszukujących hasła „kobieta”. Zob. T. Gryniewicz, art. cyt., „Gazeta Wyborcza”, 15.01.2010.

¹⁴ Z. Sardar, M.W. Davies, op. cit., s. 135–136.

to pozycja nieuprzywilejowana”.¹⁵ Nie jest nieuprzywilejowana, bo – jak przekonuje Danecki – „za odstępstwo od wiary nie grozi jej śmierć. Natomiast jeśli chodzi o prawo własności jest równa mężczyźnie, zaś w małżeństwie ma wyraźnie nad nim przewagę. W świetle prawa to mężczyzna musi zadbać o utrzymanie kobiety, zapewnić jej dogodne warunki życia. Kobieta nie wnosi do małżeństwa żadnego majątku”.¹⁶ To tyle, co ma do powiedzenia na temat najbardziej bodaj wrażliwego dla społeczeństw muzułmańskich problemu społecznego. Po prostu nie ma sprawy...

Dwutomowe opracowanie J. Daneckiego zawiera 37 stron wykazu poruszanych problemów i zapowiada, że „indeks zawiera nazwy, nazwiska i terminy występujące w obu tomach książki i w aneksie”.¹⁷ Znajdziemy tam więc hasła: „babizm”, „Chińczycy”, „duchowieństwo”, „judaizm”, „katolicyzm”, „początek i koniec świata”, „Stany Zjednoczone” i „Vasco da Gama”. Nie znajdziemy natomiast hasła „kobieta w islamie”, które powinno, zgodnie z kolejnością liter łacińskiego alfabetu, znajdować się zaraz przed „köktendicilik” (tur. „korzeń”, „fundament”) i hasłem „kolonializm”.¹⁸ Indeks zawiera tylko jedno odniesienie wiążące się z pozycją kobiet w islamie – pod hasłem: „cudzołóstwo, zob. zina” (t. II, str. 284 i 316), a w wyjaśnieniu znajdziemy jednozdaniowy opis różnicy kary koranicznej nakładanej na osoby dopuszczające się tego czynu z podkreśleniem różnicy pomiędzy cudzołóstwem małżonki i – w konsekwencji – jej ukamienowaniem (mężczyzn przestępstwo dotyczy w mniejszym stopniu, skoro zgodnie z prawem mogą mieć cztery żony i dowolną liczbę konkubin), a równie nielegalnym kontaktem seksualnym osób nie będących małżeństwem („tylko” 80 uderzeń bata).¹⁹ W tym kontekście zwraca uwagę brak hasła „zabójstwo honorowe”, będące istotą zagadnienia.

Organizacje międzynarodowe wyliczają, że rocznie zdarza się na świecie nie mniej, niż pięć tysięcy tzw. zabójstw honorowych.²⁰ Większość z nich dotyczy krajów islamu. To zabójstwo członka rodziny motywowane koniecznością „zmycia hańby” spowodowanej zachowaniem ofiary. Do zabójstwa wystarczy samo podejrzenie, że doszło do takiego zachowania. Ofiarami zabójstwa w większości są młode kobiety.

Być może, pominięcie hasła w indeksie jest zwykłym przeoczeniem, lecz sądząc z innych wywodów autora, nie widzi on raczej powodu, by kierować uwagę czytelnika na sprawy, które w jego mniemaniu nie mają dla cywilizacji

¹⁵ J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, Warszawa 2002, t. I, s. 231.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem, t. II, s. 277.

¹⁸ Ibidem, s. 296.

¹⁹ Ibidem, t. I, s. 230.

²⁰ Zob. *Jordan Parliament Supports Impunity for Honor Killing*, Washington, D.C., Human Rights Watch news release, 1/2000 oraz Ph. Chesler, *Are Honor Killings Simply Domestic Violence?*, „Middle East Quarterly” XVI(2) 2009, s. 61–69.

islamowi znaczenia. Bardzo to szczególne, jak na Europejczyka, podejście do zagadnienia. To zresztą tylko jeszcze jeden argument na rzecz tego, aby do rozważań o islamie i jego miejscu we współczesnym świecie przyłączyli się naukowcy spoza arabistyki i orientalistyki. Ci ostatni są zbyt blisko problemu, by go ocenić z szerszej perspektywy...

W pierwszej dekadzie tego stulecia opinie o islamskim terroryzmie były jeszcze dosyć liberalne. Oczywiście, potępiano ekstremizm, ale przypisywano go fundamentalistycznym korzeniom ugrupowań w rodzaju Al-Kaidy. *„Ataki na World Trade Center i Pentagon z 11 września 2001 r., w których zginęło 3 tys. osób, zmieniły sposób myślenia o terroryzmie. Od tego momentu walka z nim stała się centralnym zagadnieniem polityki światowej. Właśnie walka z terroryzmem była bezpośrednim powodem ataku na Afganistan, w którym ukrywali i, być może, nadal ukrywają się przywódcy najsilniejszego obecnie ugrupowania terrorystycznego – Al-Kaidy i pośrednią przyczyną uderzenia przez Stany Zjednoczone na Irak. Atak na WTC i późniejsze zamachy w Madrycie i Londynie uświadomiły zachodnim społeczeństwom, że również one muszą się zmierzyć z problemem fanatyzmu islamskiego, czy tego chcą, czy nie”*.²¹

Cytowany fragment dowodzi, że przez wszystkie te lata problem terroryzmu islamskiego był traktowany jednostronnie. Niezmiennie uważano go za objaw fanatyzmu religijnego, nie zaś za rezultat konfliktu o rozmiarach cywilizacyjnych. Trudno się temu dziwić, skoro zrozumienie jego istoty okazuje się trudne dla racjonalistycznej tradycji zachodniej myśli, opierającej się na żelaznych regułach greckiej logiki. Ta, rozumuje w kategoriach kosztów i korzyści w życiu doczesnym, nie pozagrobowym. Tymczasem rdzeniem islamu nie jest racjonalne myślenie w zachodnim rozumieniu tego pojęcia, lecz swego rodzaju prymat duchowych emocji nad ziemską racjonalnością, nie pozbawiony jednak własnej logiki. Różnica pojęć, na których opierają się obie cywilizacje – zachodnia i muzułmańska, jest nie tylko źródłem współczesnych konfliktów. Podobny rodzaj logiki stał u źródeł cywilizacyjnego zderzenia Greków z Persami, zakończonego bitwami pod Salaminą i Maratonem. Misja Mahometa była historyczną odpowiedzią na zachodnią ekspansję w kierunku bliższej i dalszej Azji, rozpoczętej tysiąc lat wcześniej ekspedycją Aleksandra Macedońskiego. Okazała się odpowiedzią trwałą i skuteczną. Bliskowschodni irracjonalizm, oparty na wierze w omnipotencję Sprawcy, nie tylko odzyskał wszystkie tereny Azji i Afryki poddane wcześniej hellenizacji i romanizacji, lecz sięgnął dalej – po Hiszpanię, Malte, Sycylię, południowe Włochy i Bałkany. W Azji wdarł się na tereny dawnych hellenistycznych monarchii Azji Centralnej i do Pięciorzeczca – kolebki cywilizacji Indii, zagroził nie tylko rosyjskim tajgom i samemu Państwu Środka, lecz nawet buddyzmowi Azji Południowo-Wschodniej. Tyle że

²¹ J. Wojciechowski, *Terroryzm islamski – próba opisu*, Newsletter, www.pzs.pl.

wtedy nie nazywano go terroryzmem, lecz odczuwano jako śmiertelne zwarcie dwóch filozofii człowieka – jednej opartej na zasadach indywidualnego myślenia i drugiej – na logice niewolników Bóstwa.

Słowo „logika” pochodzi od greckiego „logikos”, oznaczającego posiadanie racji – intelektualnej, ideowej czy argumentacyjnej i jest spokrewnione ze słowem „logos”, oznaczającym myśl, ideę, argument, rację albo zasadę.²² Jest istotą racjonalnego i krytycznego myślenia. Jej przeciwieństwem jest emocja, która ze swej natury jest nielogiczna i pozbawiona racjonalnego krytycyzmu. W jednej i drugiej sferze obowiązują pewne zasady rozumowania, tyle że w pierwszej z nich, jest to myślenie kategoriami interesów indywidualnego człowieka-osoby, zamkniętego w granicach własnego ciała, natomiast w drugiej – emocjonalnej, jest również częścią myślenia zbiorowego, podążającego za równie emocjonalnym, mentalnym i społecznym powiązaniem jednostki z interesem i logiką funkcjonowania jego społeczności. Koraniczna społeczność – ‘*Ummah Wahida*’, to „boski system islamu, wolny od niedostatków, pełny i doskonały, nie ma w nim niczego, co byłoby błędne”.²³ Jak stwierdza Święta Księga – „muzułmanie, to najlepszy z narodów, jakie poznała ludzkość, czyniący to, co dobre i nie akceptujący zła”.²⁴ Różnica pomiędzy Zachodem a islamem sprowadza się do innego, by nie powiedzieć – odwrotnego, rozumienia życiowych celów człowieka. Człowiek Zachodu koncentruje się na dążeniu do realizacji swoich marzeń jednostkowych – zdobycia bogactwa, wiedzy, partnera, społecznego poważania. „*Całe życie muzułmanina jest imitatio Muhammadi, naśladowaniem Mahometa*”.²⁵ Muzułmańska logika, to logika zupełnie innego świata niż grecko-rzymska istota Zachodu. To logika świata zdominowanego przez emocję posłuszeństwa Bogu i jego Wysłannikowi, a nie dążenie do realizacji ziemskich celów. Ta logika przyniosła światu muzułmanów niezwykły sukces początków, dynamikę nieporównywalną z żadną inną kulturą, ale też i dynamikę nietrwałą, której wygaśnięcia nie jest on w stanie do dzisiaj ani zrozumieć, ani akceptować. Oto prawdziwa przyczyna erupcji gniewu muzułmanów. To, co dobre, powinno trwać nadal, nie zaś być niszczone przez siłę zewnętrzną, za którą – nie bez pewnych racji – uważa się tam świat Zachodu.

Kształtuje się już pewna atmosfera zgody co do nazwania problemu po imieniu. Za współczesnym terroryzmem, stającym się zjawiskiem masowym, nie stoi – jak miało to miejsce w Europie sprzed pół wieku – mała grupka lewackich ekstremistów. Kwestia ma wymiar cywilizacyjny. To efekt konfliktu

²² Liddell & Scott Online Etymology Dictionary 2001.

²³ Zob. Said Qutb, *Milestones*, Kazi Publications 2003 oraz tego samego autora: *Social justice in Islam*. Islamic Publications International 2000.

²⁴ Koran 3:110.

²⁵ M. Dziekan, *Cywilizacja islamu w Azji i Afryce*, Warszawa 2007, s. 81.

między procesem globalizacji, ujednocaniem się świata na zachodnią modłę a zaciętą obroną przeszłości. Konflikt między ruchem i bezruchem, ekspansją i poszukiwaniem nowych rozwiązań z jednej strony i rozpaczliwą obroną starych porządków – z drugiej.

Bezpośrednie strony konfliktu są z pozoru oczywiste. Islam, jak każda cywilizacja jest również formacją mentalną. W umyśle nosiciela tworzy się swoista matryca wzorca zachowań, których oczekuje od niego otoczenie. W świecie islamu jest on wyjątkowo klarowny i trwały. Najlepiej i w najbardziej zdecydowany sposób ilustrują go tradycjonaliści, jako że islam jest formacją umocowaną w niezmienniej tradycji Proroka i jego towarzyszy – w bezruchu, nie zaś w postępie i zmianie.

Media ustawiają współczesny konflikt jako walkę pomiędzy dwiema stronami. Z jednej strony, to tzw. islamscy fundamentaliści, z drugiej – Zachód jako taki, czyli formacja polityczna i intelektualna. W tym ujęciu strony mają nierówne szanse i aż dziwi stałe powracanie do takiego obrazu rzeczywistości. Jak może niewielka część świata islamu, choćby nie wiadomo jak dobrze zorganizowana, zagrozić największej, najpotężniejszej, najlepiej rozwiniętej i najbardziej wpływowej cywilizacji świata? Jeśli w ten sposób określić ramy konfliktu, to islamscy ekstremiści nie mają szans na sukces. Nie tylko dlatego, że Zachód jest ekonomiczną potęgą a islamski ekstremizm nią nie jest. Więcej, świat islamu jako całość jest wraz z Czarną Afryką najgorzej prosperującą częścią ziemskiego globu. Więc w czym jest problem, skoro siły są rażąco nierówne?

Logiczna odpowiedź powinna wychodzić z innych przesłanek. Skoro konflikt przybrał rozmiar światowy i postawił w stan alertu społeczeństwa Zachodu, to jego przeciwnikiem nie może być tylko mała grupa wyspecjalizowanych terrorystów. Zachód jest cywilizacją – starą, spójną i pełniącą w procesie globalizacji rolę przywódczą. Przeciwnika należy postrzegać w takich samych kategoriach, jeśli nie chce się go zlekceważyć i zapłacić krwawej ceny. Stara napoleońska zasada mówi: „chcesz wygrać wojnę, uznaj, że armią przeciwną dowodzi drugi Napoleon!” Kto w tej współczesnej wojnie jest tym drugim Napoleonem? Islam jest przeciwny zarówno globalizacji na zachodnią modłę, jak i samemu przewodnictwu Zachodu. Uznaje, nie bez racji, że zagraża to unicestwieniem jego podstawowych wartości, czyli samym podstawom istnienia. Muzułmańskie elity koncentrują więc swój wysiłek intelektualny na zapobieżeniu westernizacji świata islamu i robią to z pełną determinacją, zaprzęgając do tego bez mała całą ludność. W tej sytuacji terroryzm przestaje być sprawą garstki szaleńców, a staje się kwestią o cywilizacyjnych rozmiarach.

Najwięksi przewoźnicy lotniczy świata wskazali czternaście krajów świata – trzynaście państw muzułmańskich oraz Kubę – w których pojawiły się sprzyjające warunki społeczne i polityczne dla organizowania terroryzmu na

wielką skalę.²⁶ Oznacza to również, że można określić strony konfliktu. Obie intensywnie pracują nad strategią, chociaż w obu przypadkach nie zostały jednoznacznie zdefiniowane. Nie zostały, bo ta wojna jest inna niż wszystkie. Rozgrywa się w ludzkich umysłach a nie na polach bitew. Nie ma tu centrów dowodzenia, ani rodzajów wojska. Jednak, przy braku szczęścia, na pierwszej linii zderzenia może znaleźć się każdy z nas, dziecko i nienarodzony płód. To wojna ukryta, w znacznym stopniu ślepa, lecz i totalna.

Roger Scruton zasłynął sformułowaniem celnie oddającym cechy zachodniej cywilizacji w relacji do otaczającego ją świata zewnętrznego.²⁷ Tytuł jego książki jest trafny, ujmujący istotę wyjątkowości Zachodu i jego odmienności od innych form cywilizacji współczesnego świata. Byłoby jednak niedobrze, gdyby nie dostrzec podobnej cechy u sąsiadującego z nim światem islamu, zrodzonym jako najgroźniejsza konkurencja. Tymczasem ani Europejczycy, ani Amerykanie nie postrzegają islamu jako konkurencji dla siebie samych, lecz raczej jako twór tyle dziwny, co i niezrozumiały. W przeciwieństwie jednak do ludzi Zachodu, którzy do przekonania o wyjątkowości swej cywilizacji doszli niedawno, muzułmanie są o własnej idealności przekonani od samego początku – od czasów Mahometa. Współczesna nieskromność Zachodu jest zupełnie niewspółmierna z islamską pewnością co do doskonałości ich systemu i to od samego początku, to jest od ustanowienia przez Proroka pierwszej *Ummy* – zbrojnej wspólnoty wyznawców. Czasy sprzed prorocstwa Mahometa są konsekwentnie uważane za okres bezsensownego błędzenia ludzkości, nie wart najmniejszej uwagi okres historii świata, w którym nie wydarzyło się również nic ważnego z wyjątkiem biblijnych przepowiedni o nadejściu Proroka. Nie było więc niczego ciekawego w monumentach starożytnego Egiptu, w osiągnięciach Grecji, sławie Kartaginy, duchowości Indii i praktyczności Chin. Nie ma też niczego znaczącego we współczesnych osiągnięciach Zachodu. Wszystko to nic nie warta *dżahilija*, czyli bezwartościowa wiedza o świecie rozciągającym się poza granicami islamu.

Islam jest tworem niezwykłym. Jest cywilizacją najmłodszą, niesie przy tym ze sobą pierwotny sukces, który dał mu rzecz gdzie indziej niemożliwą – masowe zadowolenie i zaufanie własnego społeczeństwa. *Umma* nie ma do niego żadnych zarzutów, uznając bez zastrzeżeń, że „muzułmanie to najlepszy naród”. Koniec, kropka. Nie ma znaczenia, że pojawił się znikąd, aby w ciągu kilkudziesięciu lat przekształcić się kosztem innych, starszych i dojrzalszych

²⁶ Oprócz Kuby – to Nigeria, Iran, Pakistan i Afganistan oraz dziewięć krajów arabskich: Sudan, Syria, Irak, Somalia, Liban, Libia, Jemen, Arabia Saudyjska i Algieria. Spośród krajów arabskich na początek wyłączono z listy tylko Egipt, Maroko i Jordanię oraz kraje Zatoki Perskiej. Zob. M. Bosacki, *Lotniska pod specjalnym nadzorem*, „Gazeta Wyborcza”, 5.01.2010.

²⁷ R. Scruton, *Zachód i cała reszta*, Warszawa 2006; *The West and the Rest*, London–New York 2002.

cywilizacji w wielką światową potęgę. Jest jedynym systemem łączącym ludzi w cywilizację powstałą na skutek pożerania innych. Tam, gdzie dzisiaj jest islam, ślady poprzednich kultur, często starych i dojrzałych zniknęły lub uległy zatarciu i wszędzie przykryła je pieczęć Mahometa. Zastygłszy sześćset lat temu w swej ostatecznej formie, walczy dzisiaj o przetrwanie, a niegdysiejsze przewagi służą za argument o konieczności utrwalenia dokonań, a nie rezygnacji i zmiany. Wpada tym samym w błędne koło. Żeby przetrwać, musi się zmienić na modłę wymagań całej reszty świata. A tego muzułmanie właśnie nie chcą, mając świadomość, że to prosta droga do anihilacji. Islam jest najbardziej anachroniczną i skostniałą, lecz wewnętrznie spójną i kompletną cywilizacją świata. Nie może przetrwać zmian sięgających jego stosu pacierzowego, czego świat od niego wymaga. Szybkie przejście do innego systemu, tak jak to ma miejsce w przypadku Chin, czy Indii, nie jest w świecie islamu możliwe bez głębokiej zapaści i wielkiego wstrząsu społecznego. Będzie się więc bronić jak umierający mastodont. Koszt jego umierania poniesie ‘ta reszta’. Idzie o to, by nie był zbyt wysoki.

Przedstawione tu rozumowanie nie jest z całą pewnością analizą islamu jako religii, czy nawet islamu jako jednej z wielkich cywilizacji współczesnego świata. To rzecz o islamie jako godnym przeciwniku tej „całej reszty”. Sposób, w jaki świat islamu reaguje na zmiany wokół jego granic – postępującą globalizację, pojawiania się nowych potęg (Chiny, Indie), czy osłabienie dawnych (Europa, Rosja), wywołuje najpierw zdziwienie zmieszane z przerażeniem, a potem – gwałtowną reakcją militarną Zachodu (Somalia, Irak, Afganistan). W tyle pozostała rzeczowa analiza islamu jako zjawiska społecznego, nie religijnego. Okazało się, że narzędzia badawcze, jakie rozwinął świat zachodni nie pasują do potrzeb systematycznych badań w społecznej przestrzeni stosunków międzynarodowych. Islam okazał się zbyt odmienny i zbyt hermetyczny, by je od razu zastosować. Sam zresztą nie prowadzi nad sobą żadnych badań, jako że boski twór, za jaki uznają go muzułmanie, nie może być poddawany ludzkiej analizie. Pozostał nam zatem tylko ogląd zewnętrzny, oparty na naukowej wyobraźni i przystawianiu zachodniej matrycy do często zbyt mało wyrazistych zjawisk.

Postaramy się więc przedstawić świat muzułmanów nie jako fenomen sam w sobie – to domena orientalistów i religioznawców, ale spróbujemy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego islam, jako jedna z trzech religii wspólnej Księgi, pochodząca rzekomo z tego samego źródła historycznego co chrześcijaństwo, jest nie tylko całkiem odmienną od niego cywilizacją, ale wręcz modelową odwrotnością i jego najpoważniejszym przeciwnikiem ideowym? Jak to możliwe, że „trzy wielkie religie monoteistyczne” wydały z siebie aż cztery wielkie cywilizacje – starożytny judaizm, demokratyczną cywilizację Zachodu, autokratyczną Rosję i wojowniczy islam? Judaizm rozpuścił się ostatecznie w cywi-

lizacji zachodniej, ale rosyjskie prawosławie i dwa rodzaje islamu – sunnicki i szyicki, są najbardziej antyzachodnim elementem współczesnego świata. Jak to możliwe, że na pożywce tych samych źródeł religijnych i – z teologicznego punktu widzenia – jednakowego stosunku do Boga, zrodziły się wrogie i zaciekle zwalczające się odrębne kultury polityczne i nieprzyjazne sobie cywilizacje ludzi?